

Rozdział 9

Król, który odszedł, aby powrócić

W czasie podróży w Andy przeczytałem kilka razy interesującą wersję legendy o Wirakoczy. Pochodzi ona z regionu Collao w pobliżu jeziora Titicaca. Bohater podania nosi imię Thunupa.

Thunupa zjawił się na Altiplano w starożytnych czasach. Przyszedł z północy z pięcioma uczniami. Był to biały człowiek o surowych obyczajach i postawie pełnej godności; niebieskooki, z brodą. W swych naukach potępiał pijaństwo, poligamię i wojnę.

Thunupa przewędrował niemal całe Andy; stworzył tam królestwo, a zamieszkującym je ludziom przekazał wiedzę, dzięki której mogli stworzyć cywilizowane społeczeństwo. Wtedy jednak grupa konspiratorów zorganizowała nań zamach, w którym został ciężko ranny:

Włożyli jego święte ciało do łodzi z trzciny i puścili na wody jeziora Titicaca. Odplynęła z taką prędkością, że tych, którzy tak okrutnie chcieli go zabić, ogarnęło zdumienie i panika, na jeziorze bowiem nie było żadnych prądów [...]. Łódź wylądowała w Cochamarca, gdzie płynie teraz rzeka Desguadero. Według indiańskich legend, czołno uderzyło w brzeg z taką siłą, że powstała rzeka, której przedtem tam nie było. Uwolniona w taki sposób woda uniosła święte ciało daleko, aż do Arica nad brzegiem morza [...].

Łódź, woda i zmartwychwstanie

Historia ta wykazuje dziwne podobieństwo do mitu Ozyrysa, egipskiego boga śmierci i zmartwychwstania. Najpełniejszy zapis podania o tej tajemniczej postaci daje Plutarch. Pisze on, iż Ozyrys nauczył Egipcjan sztuk i rzemiosł, zakazał kanibalizmu i ofiar z ludzi, dał im pierwszy kodeks prawny, a potem wyruszył w podróż po całym świecie, aby nieść dobrodziejstwa cywilizacji innym

narodom. Napotkanych na swej drodze barbarzyńców nigdy nie zmuszał do niczego siłą, lecz przemawiał do nich mocą argumentacji. Swoje nauki przekazywał często za pomocą hymnów i pieśni przy akompaniamencie instrumentów muzycznych.

Po wyjeździe Ozyrysa, siedemdziesięciu dwóch członków dworu zawiązało przeciw niemu spisek pod wodzą jego szwagra, Seta. Gdy Ozyrys wrócił, konspiratorzy zaprosili go na ucztę, podczas której pokazali wspaniałą skrzynię z drewna i złota; miał ją dostać w nagrodę ten z gości, który się w niej zmieści. Ozyrys nie wiedział, że skrzynia została dopasowana idealnie do jego rozmiarów. Wszyscy goście próbowali więc wejść do skrzyni, lecz nikomu się to nie udało. Tylko Ozyrys ułożył się w niej wygodnie. Nim zdążył się wydostać, spiskowcy przybili wieko gwoździami i zatkali szpary ołowiem, aby powietrze nie przedostało się do środka. Potem rzucili skrzynię na wody Nilu. Myśleli, że pójdzie od razu na dno, lecz ku ich zaskoczeniu podryfowała po wodzie aż do morza.

Wówczas wkroczyła do akcji żona Ozyrysa, bogini Izyda. Użyła całej swojej magicznej mocy, z której słynęła, odnalazła skrzynię i ukryła ją w sekretnym miejscu. Jednak jej zły brat Set w czasie polowania na bagnach odnalazł przypadkowo skrzynię i otworzył ją. W przypiływie szału pociął królewskie zwłoki na kawałki i rozrzucił we wszystkie strony świata.

I znów Izyda wyruszyła, by ratować swego męża. Zbudowała małą łódkę z trzciny papirusa, uszczelniła ją smołą i wypłynęła na wody Nilu szukać szczątków Ozyrysa. Odnalazłszy je, użyła potężnego zaklęcia, które sprawiło, że ciało powróciło do swego pierwotnego kształtu. Ozyrys odrodził się i został bogiem zmarłych i królem zaświatów, skąd, jak głosi legenda, powraca czasem na ziemię przebrany za zwykłego człowieka.

Mimo znacznych różnic, egipski bóg Ozyrys i Thunupa-Wirakocza z południowoamerykańskiego mitu wykazują zaskakująco dużo cech wspólnych:

- ☆ obaj są wielkimi nauczycielami
- ☆ obaj zginęli w wyniku spisku
- ☆ obaj zostali zamknięci w skrzyniach
- ☆ obu rzucono na wodę
- ☆ obaj dryfowali i znaleźli się w morzu

Czy podobieństwa te są przypadkowe? A może mity mają ze sobą jakiś związek?

Trzcিনowe czółna z Suriqiu

Powietrze jest zimne jak w Alpach; siedzę na dziobie łodzi motorowej, która tnie lodowatą toń jeziora Titicaca z prędkością dwudziestu węzłów. Błękitne niebo rozciąga się nad połyskującą odcieniami miedzi i srebra wodą, która zdaje się nie mieć kresu...

Łodzie z trzciny totora były tradycyjnym środkiem transportu na jeziorze, postanowiłem więc zwrócić baczniejszą uwagę na fragmenty legendy mówiące o trzciniowych czółnach. Umiejętność budowy takich łodzi zanikła ostatnimi czasy, trzeba więc udać się do Suriqui, jedyne miejsce, gdzie jeszcze przetrwała.

Na wyspie Suriqui, w małej wiosce niedaleko od brzegu jeziora, zastaję dwóch starszych Indian przy budowie łodzi z trzciny totora. Kształtna łódka długości około pięciu metrów jest prawie gotowa. Ma szeroki kadłub, dziób zaś i rufa są wąskie i wygięte ku górze.

Siadam, aby przyrzeć się pracy Indian. Starszy z nich, w brązowym pluszowym kapeluszu nałożonym na dziwną wełnianą czapkę, co chwila wkłada bosą stopę do środka łodzi, aby łatwiej naciągać i wiązać sploty trzciny. Od czasu do czasu pociera wiązkę trzciny o swe spocone czoło, poprawiając ich przyczepność.

Łódka stoi na podwórku nędznej chaty, po którym przechadzają się kury i skubiąca trawę płochliwa alpaka. W ciągu kilku godzin obejrzałem kilka członów i – choć jestem w cieniu Andów – nie mogę się oprzeć wrażeniu, że wszystko to już kiedyś widziałem gdzie indziej. Czółna z trzciny totora są bowiem identyczne, zarówno pod względem techniki budowania, jak wyglądu, ze wspinały się łodziami z trzciny papirusowej, w których faraonowie żeglowali tysiące lat temu po Nilu. W czasie podróży po Egipcie przyjrzałem się dokładnie wizerunkom wielu takich łodzi namalowanym na ścianach starożytnych grobowców. Czuję dreszcze patrząc teraz na łodzie stojące przede mną, w zasięgu ręki tu, na zagubionej wysepce na jeziorze Titicaca, choć, rzecz jasna, nie jest to dla mnie zupełnym zaskoczeniem. Nikt nie zdołał w przekonujący sposób wyjaśnić tego uderzającego podobieństwa budowy łodzi z dwóch tak odległych regionów świata. Tak pisze o tej zagadce jeden z autorytetów w dziedzinie starożytnej nawigacji:

Ten sam zwarty kształt, wygięte do góry końce łodzi, ze splotami lin biegnącymi wokół kadłuba i dna czółna. Każda trzcina umieszczona z doskonałą precyzją, dzięki której łódź uzyskuje bezbłędną symetrię i elegancki, opływowy kształt. Wiązki trzciny ściśnięte są tak mocno, że przypominają połączane belki wygięte na obu końcach.

Trzciniowe łodzie starożytnych Egipcjan na Nilu i indiańskie czółna na jeziorze Titicaca – których wzór, jak twierdzą Indianie, otrzymali od „ludzi Wirakoczy” – mają więcej cech wspólnych. Jedne i drugie wyposażone były w żagle umocowane na dziwnych, dwuczęściowych masztach. Wykorzystywano je do transportu na dużą odległość bardzo ciężkich materiałów budowlanych: obelisków i wielkich kamiennych bloków do świątyń w Gizie, Luksorze i Abydos w Egipcie, oraz tajemniczych gmachów w Tiahuanaco w Ameryce Południowej.

W owych czasach, gdy jezioro Titicaca nie było jeszcze kilkudziesięciometrową płącizną, Tiahuanaco stało nad jego brzegiem, w scenerii pełnej porażającego, mistycznego piękna. Dziś ten wielki port, stolica samego Wirakoczy, leży zagubiony pośród zwietrzałych wzgórz i pustynnej wyżyny.

Droga do Tiahuanaco

Po powrocie z Suruqui wsiadamy do wynajętego dżipa i ruszamy drogą przez wyżynę, wzniesając za sobą tuman kurzu. Trasa wiedzie przez miasteczka Puccarani i Laha, gdzie mieszkają Indianie Aymara. Z niewzruszonym wyrazem twarzy przechadzają się powoli wąskimi uliczkami, siedzą bez ruchu na zalanych słońcem placach.

Czy ci ludzie są potomkami budowniczych Tiahuanaco, jak utrzymują naukowcy? A może legendy mówią prawdę? Może starożytne miasto jest dziełem tajemniczych przybyszów obdarzonych niezwykłymi mocami, którzy osiedlili się tutaj tysiące lat temu?